

WKROCZENIE WOJSK RADZIECKICH DO GOSTYNIA W 1945 ROKU

31 stycznia 2015 roku na gostyńskim Rynku odbyła się – przygotowana z dużym rozmachem – inscenizacja z okazji 70. rocznicy wkroczenia Armii Czerwonej do miasta. W związku z tym zebrano wszystkie dostępne relacje, spisano nowe, przejrzano dotychczasowe opracowania i artykuły. Okazało się, że jest w nich wiele nieścisłości, nieporozumień, błędów i informacji wzajemnie się wykluczających. Po raz pierwszy wykorzystano też archiwalia radzieckie dostępne w internecie, przede wszystkim dzienniki bojowe jednostek, raporty, rozkazy, plany, mapy. Niniejszy tekst stanowi próbę uporządkowania obecnego stanu wiedzy.

Zimowa ofensywa Armii Czerwonej znad Wisły ruszyła 12 stycznia 1945 roku. W myśl opracowanego planu głównym jej celem było zajęcie ziem polskich położonych na zachód od Wisły i przyjęcie dogodnych pozycji wyjściowych do dalszej ofensywy na Berlin. Dowództwo radzieckie przewidywało wykonanie tego zadania siłami I. Frontu Białoruskiego i I. Frontu Ukraińskiego, uderzając z przyczółków na Wiśle w kierunku poznańskim i wrocławskim. Zgodnie z planem całej operacji I. Front Białoruski marszałka Gieorgija Żukowa miał rozbić warszawsko-radomskie zgrupowanie nieprzyjaciela, przełamać obronę 9. Armii Polowej, zająć Warszawę, po czym kontynuować natarcie w kierunku Poznania. Natomiast głównym zadaniem I. Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa było wykonanie uderzenia na Częstochowę i Kraków.

Przewaga nacierających była wielokrotna. Świadomi tego Niemcy przystąpili do rozbudowy strategicznych linii obronnych w Prusach Wschodnich oraz na terenach między Wisłą i Odrą. Już od lipca 1944 roku, pod naciskiem Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, którymi wtedy dowodził generał pułkownik Heinz Guderian, przystąpiono do energicznej rozbudowy umocnień. Przygotowania objęły teren całej Wielkopolski. Nie był też z tego wyłączony Gostyń i jego okolice.

1. Niemieckie przygotowania do obrony okolic Gostynia

Na wschodnim przedmieściu Gostynia, od strony Piasków i Grabonoga, pojawiła się sieć polowych umocnień. Przystąpiono do rozbudowy istniejącego od roku 1940 we wsi Gola (niem. Kahlenhof) lotniska polowego. Na polach majątku Potworowskich powstał trawiasty, liczący około 60 metrów szerokości pas startowy. Dowództwo lotniska mieściło się w folwarku Otówko (niem. Ottau). Natomiast siedzibą kadry dowódczej i personelu latającego był pałac dawnego właściciela wsi. Obsługa lotniska korzystała z budynków majątku Gola, a częściowo została zakwaterowana w obozowisku na południowym skraju wsi. Lotnisko było skromnie wyposażone, ponieważ poza pasem startowym nie wybudowano żadnej infrastruktury. Paliwo z beczek i cystem nalewano bezpośrednio do zbiorników samolotów. Osłonę z powietrza zapewniała jednostka lekkich działek przeciwlotniczych. Nie są znane żadne dokumenty niemieckie pozwalające na identyfikację stacjonujących tam oddziałów. Pewne poszlaki mogą wskazywać, że dowództwo lotniska nosiło oznaczenie Fl.H.Kdtr.A.I.VIII Ost. (Fl.H.Kdtr – Fliegerhorst-Kommandantur).

Równoległe z rozbudową lądowiska szykowano składy amunicji. Dwa kilometry na północ od Goli, w lesie, w okolicy tzw. Babiej Góry, powstał Feldmunitionslager Kahlenhof (zwany przez okolicznych mieszkańców „femulą”). W otoczonym od strony drogi do Starego Gostynia wysokim płotem lasie zbudowano sieć utwardzonych dróg. Po obu ich stronach umieszczono specjalne place–stoiska, na których magazynowano sterty bomb lotniczych i pocisków. W lesie znajdowały się też baraki magazynowe na granaty, amunicję karabinową itp. Dostarczały ją pociągi na stację kolejową w Goli, skąd znajdujące się na wyposażeniu składnicy ciągniki z przyczepami woziły ładunek do lasu. Siłę roboczą składnicy stanowiło 120 polskich robotników nadzorowanych przez niemiecką załogę w składzie: komendant i trzech oficerów, kilku funkcyjnych podoficerów, około dziesięciu kierowników robót i pluton wartowniczy. Niemiecka załoga zakwaterowana była w Otówku, a komendant i kilku żołnierzy mieszkało w nieistniejącej dziś leśniczówce.

Przygotowania do obrony nie ograniczały się tylko do budowy umocnień czy składów amunicji. W myśl dekretu Adolfa Hitlera każdy powiat był zobowiązany do zorganizowania batalionu Volkssturmu złożonego z niezmobilizowanych jeszcze mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, zwykle oszczędzanych dotąd przed mobilizacją z uwagi na zatrudnienie w strategicznych gałęziach przemysłu Rzeszy.

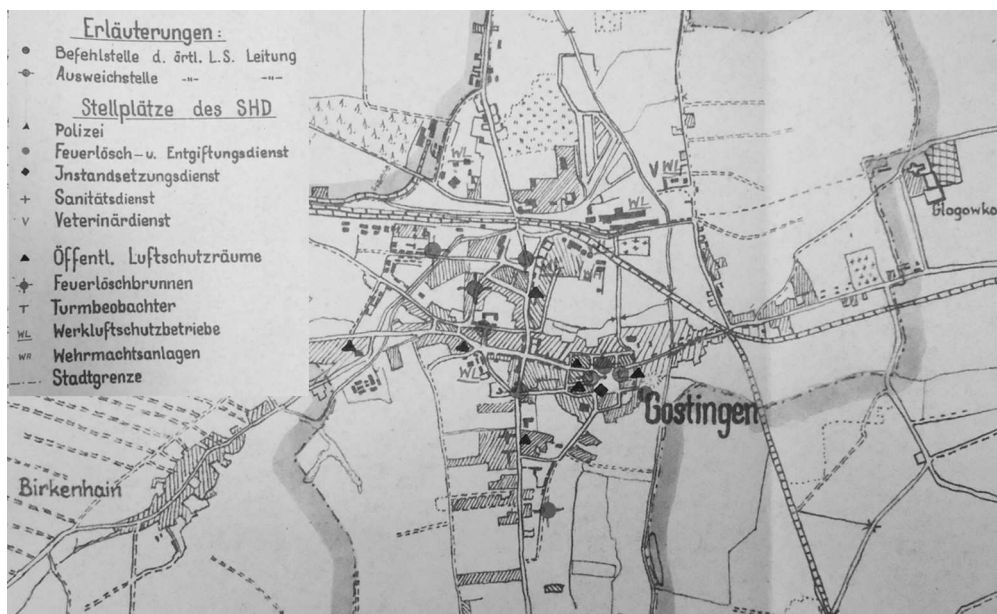
W założeniach Arthura Greisera na terenie tzw. Kraju Warty (niem. Wartheland) miało powstać kilkadziesiąt batalionów „pospolitego ruszenia”. Jednym z nich był 45. batalion utworzony w Gostyniu. Wiadomości o nim są niezwykle skąpe. Wiadomo, że jego dowódcą był Friedrich Stolpe, burmistrz

Gostynia, Sturmbannführer SA oraz lokalny funkcjonariusz NSDAP. Wierząco, że jedynie miejscowi przywódcy partii będą mieli dość skuteczności w wywieraniu presji na lokalną administrację w czasie mobilizacji, a jednocześnie potrafią wymusić na armii, SS i SA pomoc w organizacji wyposażeniu i szkoleniu nowo powstałych oddziałów. Zatwierdzone etaty i schematy organizacyjne przewidywały, że tworzone bataliony Volkssturmu będą się składały z 4 kompanii, w których skład wejdą 3-4 plutony złożone z 3-4 drużyn po 10 żołnierzy. W sumie od 360 do 640 ludzi. Gostyński batalion daleko odbiegał liczebnością od założeń i liczył zaledwie 280 zmobilizowanych mieszkańców miasta. Również jego wyposażenie i uzbrojenie nie odpowiadało nawet tym skromnym zatwierdzonym dla Volkssturmu etatom. Przejęte po armii włoskiej karabiny z 70 sztukami amunicji na każdy, 60 pancernych karabinów ręcznych rosyjskich Diegtariewa na pluton sprawiały, że zważywszy na brak odpowiedniego wyszkolenia żołnierzy i niewielkie kompetencje dowódcy, który najprawdopodobniej nie miał żadnego doświadczenia wojskowego, wartość bojowa takiego batalionu była zupełnie symboliczna.

Prócz oddziałów Volkssturmu we wszystkich miastach tworzone zostały oddziały składające się z terenowych jednostek Wehrmachtu, żandarmerii czy wszelkiego rodzaju policji. W tym czasie w Gostyniu służbę pełniło 28 policjantów, na ulicy Bahnhofstrasse 33 (dzisiejsza ulica Kolejowa) znajdował się sztab SS. Przynajmniej kilku żołnierzy skoszarowanych było w obecnym gmachu muzeum (dzisiejsza ulica Kościelna) i zajmowało się nasłuchem lub łącznością na stanowisku umieszczonym na terenie cmentarza obok cukrowni.

Obrona przeciwlotnicza (niem. Luftschutz) w Gostyniu została wówczas dobrze rozbudowana i zorganizowana. Od 1943 roku na Bahnhofstrasse 19 funkcjonowała szkoła obrony przeciwlotniczej. W ramach planu obrony przeciwlotniczej miasta już w 1943 roku urządzono 7 odpowiednich schronów dla 550 osób. W następnym roku ich liczbę zwiększono do 16, każdy z 5-osobową załogą, oraz zaadaptowano na schrony piwnice 138 budynków. Urządzono 3 punkty alarmowania, 5 schronisk dla potencjalnych bezdomnych po nalotach oraz wyznaczono miejsca ewakuacji mieszkańców. Zorganizowano miejski oddział Luftschutzu, składający się z przedstawicieli policji i straży pożarnej, interwencyjnej grupy naprawczej, służby sanitarnej i weterynaryjnej, oddziału transportu sanitarnego oraz 40-osobowej grupy „polskich sił pomocniczych”. Oddział wyposażono w odpowiedni sprzęt i środki transportu. Utworzono też grupę do zwalczania bomb zapalających złożoną z członków Hitlerjugend, czyli kilkunastoletnich chłopców. Wydano i rozprowadzono instrukcję o zachowaniu się na wypadek alarmu lotniczego. Na podstawie zarządzeń komendanta policji Alfreda Meiera wszystkie zakłady pracy i urzędy zobowiązano do wydzielenia sił i środków do likwidacji

skutków nalotów, w łącznej liczbie 931 ludzi, oraz do wystawienia posterunków obserwacji pożarowej. Za sprawne działanie obrony przeciwlotniczej odpowiedzialny był bezpośrednio burmistrz.



Plan rozmieszczenia schronów przeciwlotniczych w Gostyniu dla ludności niemieckiej

Nawet jeśli były jakiegokolwiek plany obrony miasta, to rozmach i szybkość sowieckiego natarcia zaskoczyły wszystkich. W ciągu zaledwie kilkunastu dni ofensywy znad Wisły Armia Czerwona dotarła do Wielkopolski. Cały front runął i zdiesiątkowane dywizje skupione w tzw. „ruchomych kotłach” cofały się na rubież Odry. A jeszcze przed nimi uciekała ludność cywilna.

2. Ewakuacja Niemców i ich sojuszników

Od końca roku 1944 w Kraju Warty gotowy był plan ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej oraz ważniejszych zakładów przemysłowych. Widząc jednakże szybkie tempo nacierającej armii, władze niemieckie zrezygnowały z realizacji planów i zarządziły od razu całkowitą ewakuację z zagrożonych terenów. W Gostyniu już w pierwszych dniach stycznia 1945 roku widziano pojedynczych uciekinierów – zapewne członków rodzin przedstawicieli aparatu państwowego, lepiej zorientowanych w sytuacji. Z biegiem czasu uciekających na zachód przybywało, aż w piątek 19 stycznia o godzinie 9.00 zarządziło ewakuację niemieckiej ludności cywilnej całego powiatu gostyńskiego. Przygotowania trwały tylko do południa, gdy zaczęto

formować kolumny. Wcześniej, mimo nawoływań kreisleitera, że można zabrać tylko to, co się samemu uniesie, ludzie szukali wszelkich możliwych środków transportu, na które ładowali swój dobytek (tylko w samych Piaskach naliczono około 200 zaprzężonych w konie wozów przygotowanych do wyjazdu). Oto relacja jednego z polskich mieszkańców:

Przed ucieczką rodziny niemieckie zabezpieczały się w żywność, zabierając też ze sobą inny dobytek zrabowany w Polsce. Rozpoczęła się rzeź drobiu, trzody chlewnej; wypiek chleba – przygotowywano się do dalekiej podróży. Dobierano najlepsze konie, wozy i najposlušniejszych parobków polskich jako woźniców.

Obok taborów z cywilami, ciągnących się nieprzerwanie, wlokły się transporty z wojskiem. Z reguły szły one w drugim pasie [...]. Ciężarówki z łańcuchami na kołach brnęły w śniegu, silniki, z reguły dieslowskie, wyły i dymiły, co jeszcze bardziej nadawało tej ucieczce obraz grozy. Duże ciężarówki, np. marki Saurer czy Man, ciągnęły na sztywnych holach inne lżejsze pojazdy, nawet po dwa. Najgorętszy czas nastał po 25 stycznia 1945 roku. Obok pojazdów silnikowych i konnych zaczęły napływać w grupach, bez żadnego wojskowego szyku, co u Niemców byłoby w normalnym czasie nie do pojęcia, całe watahy żołnierzy bez broni.

Początkowo na zachód zmierzali przede wszystkim cywile, lecz z każdym dniem było coraz więcej umundurowanych. W nieopisanym chaosie, w mrozie i śniegu sunęły resztki oddziałów walczących wojsk, oddziały pomocnicze oraz tyłowe, ewakuujące się urzędy, władze administracji wojskowej i cywilnej, Przeważnie bez dowództwa i bez broni, przemieszane z długimi kolumnami uciekinierów. W relacjach mieszkańców Gostynia mowa jest o „własowcach”. Byli to tzw. „hiwi” (Hilfswillige), czyli służący w Wehrmachcie jeńcy rosyjscy, którzy pełnili tam zazwyczaj funkcje pomocnicze. Pojawiły się też oddziały węgierskie. W końcu 1944 roku rozpoczęto tworzenie 26. Dywizji Grenadierów SS „Hungaria”, która zupełnie nieprzygotowana wysłana została na front wschodni, a 14 stycznia 1945 roku znalazła się w rejonie Kalisza, pomiędzy dwoma osiami sowieckiego natarcia – na Poznań i Głogów. Dla osłony tyłów w Sieradzu zestawiono specjalną grupę bojową Waffen-Hauptsturmführera Andrása Krasznaya, któremu pozostawiono prawie całe uzbrojenie dywizji. Natomiast 16 tysięcy zupełnie rozbrojonych, w dużej części nieumundurowanych i nieprzygotowanych do walki żołnierzy dywizji, wycofywało się w grupach na zachód, w tym duża część przez Pleszew, Jarocin w kierunku Głogowa, przechodząc po drodze przez Gostyń.

22 stycznia 1945 roku dotarli do Piasków (ówczesny Sandberg) i stamtąd oddział żołnierzy z 65. pułku grenadierów na czele z Obersturmführerem dr. Lengyelem udał się do Gostynia szukać zaopatrzenia. Powrócili z jedzeniem i siedmioma pojazdami załadowanymi płaszczami i mundurami SA, w które ubrano mających cywilną odzież żołnierzy węgierskich. Niewykluczone, że część mundurów to uniformy straży pożarnej pozy-

skane ze szkoły strażaków, która mieściła się w zabudowaniach klasztoru filipinów. Następnego dnia około godz. 14.00 na drodze między Piaskami a Gostyniem Węgrzy natrafili na płonące magazyny umundurowania. Uratowane z płomieni 2000 sztuk elementów umundurowania (butów, mundurów i płaszczy zimowych) rozdzielono wśród żołnierzy.

Ostatnim zwartym oddziałem węgierskim wycofującym się przez Gostyń miasto była osłaniająca tyły SS-Kampfgruppe „Krasznay”, czyli oddział złożony z samych ochotników, liczący początkowo około 300 uzbrojonych w 200 karabinów, 50 pistoletów maszynowych, 10 karabinów maszynowych i trochę pancerników.

Wycofując się, Niemcy starali się niszczyć wszystkie ważne z militarnego punktu widzenia obiekty. Tak było w Piaskach, gdzie przed opuszczeniem miejscowości podpalono znajdujące się tam magazyny mundurowe. Podobne plany mieli zapewne w stosunku do Gostynia. Już 21 stycznia w gmachu gimnazjum zakwaterowany został specjalny oddział, którego zadaniem miało być zniszczenie ważniejszych obiektów przemysłowych w mieście: cukrowni, huty szkła i filii zakładów Union Zeiss-Werke. W nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku z nieznanых przyczyn doszło do eksplozji zgromadzonych w budynku przedwojennego gimnazjum materiałów wybuchowych. Za przyczynę eksplozji uznaje się wypadek lub sabotaż. Być może wybuch nastąpił za sprawą żołnierzy Armii Krajowej. W relacji Antoniego Zacholskiego znalazła się informacja, że członkowie AK otrzymali zadanie wyeliminowania tzw. Brandkommanda (czyli oddziału podpalaczy) oraz pozostawionych w cukrowni dwóch uzbrojonych żołnierzy, którzy mieli podpalić zakład, a jedynym sposobem zapobieżenia tragedii było wysadzenie gimnazjum.

Wiele niejasności powstało przy określaniu liczby niemieckich żołnierzy, którzy ponieśli śmierć w wyniku wybuchu. Wcześniejsze publikacje szacowały ją nawet na 150 zabitych. Tymczasem lista strat poniesionych przez Wehrmacht w tym czasie na terenie miasta zawiera 4 nazwiska: gefrajter Fritz Halek, jednostka 946 Geh Ndl. Rdf. Le. E.A. Btrr. 6 (zmarły 21 stycznia 1945 roku w wyniku eksplozji), gefrajter Josef Hubert Borys (zmarły 22 stycznia 1945 roku w wyniku eksplozji), gefrajter Herbert Steiner, jednostka 902 Geb. Stab Werferl. N.u.A. Btrr. (zmarły 22 stycznia 1945 roku, przyczyny śmierci nie podano) i gefrajter Paul Karl Friedrich Urban (zmarły 22 stycznia 1945 roku, przyczyna śmierci: „wypadek”). Być może ofiarą eksplozji był też porucznik Kurt Zanner – jednostka 649-1./I.E.B. 15 mot. Zmarł on 23 stycznia 1945 roku. Powodu zgonu nie podano. Niewykluczone, że zmarł na skutek ran odniesionych podczas eksplozji. Wszystkich pochowano na cmentarzu ewangelickim przy obecnej ulicy Parkowej. Do dziś, mimo kilku prób, nie przeprowadzono ekshumacji.



Zniszczona wybuchem aula gimnazjum

Nic nie przeszkodziło natomiast w likwidacji składów amunicji w lesie za hutą szkła. Z uwagi na ewakuację załogi lotniska w Goli do Gołębina (niem. Taubenhof – 10 km wschód od Kościana) oraz szybkiego zbliżania się wojsk radzieckich dalsze utrzymywanie składów stało się bezzasadne. 25 stycznia na porannym apelu rozkazem komendanta obiektu zostały wyznaczone grupy robotników, które miały przygotować magazyny do wysadzenia. Opowiada o tym Tadeusz Krysztofiak, były przymusowy pracownik składnicy:

[...] do każdego sztapla (stoiska z bombami) wkładaliśmy ładunek wybuchowy, a traktor z przyczepami je rozwoził. Były one ciężkie, podobne do kartonów. Takie 4 „kartony” i jedną dość ciężką puszkę wkładaliśmy do stoiska. Dwóch minerów – Niemców łączyło je z izolowanym drutem (tzw. kablem), a inna grupa to rozwoziła. Potem wszystko podłączono do głównego włącznika, który znajdował się w specjalnie wykopanej szczelinie. Takich włączników na całym obszarze znajdowało się pięć. Moi koledzy zostali skierowani do wykopania szczelin: 3 metry głębokości, 2 metry szerokości. W każdej szczelinie zainstalowano telefon polowy.

Prace te zakończyły się około godziny 17.00 i wtedy przemówił do wszystkich komendant, informując o konieczności wysadzenia zapasów, by nie dostały się w radzieckie ręce. 26 stycznia około godziny 3.00 nad ranem, Niemcy odpalili ładunki. Wybuch amunicji w starogostyńskim lesie był tak

silny, że w Gostyniu, m.in. w szpitalu, i w okolicach popękały szyby, a huk było słychać wiele kilometrów od miasta. Także w odległej o 13 kilometrów Krobi wybuch wywołał panikę wśród uciekających Niemców. Zadrzały domy, wypadły szyby. W powietrze wyleciało blisko 60 wagonów amunicji zmagazynowanej w lesie.

25 stycznia 1945 roku wśród bezustannie ciągnących się kolumn uciekinierów i wojska znalazł się szpital z całym sprzętem, a w godzinach popołudniowych wyjechały z miasta władze administracyjne z landratem dr. Johannesem Reicheltem i burmistrzem Friedrichem Stolpem na czele.

3. Niemiecka obrona Gostynia

W mieście pozostał niewielki oddział, którego zadaniem nie było jednak zatrzymanie Rosjan, a wyłącznie prowadzenie działań opóźniających. Odtworzenie przebiegu starć, do jakich doszło w Gostyniu i jego najbliższej okolicy, nie jest łatwe. Walki w tym okresie charakteryzowały się dużą dynamiką i związanym z nią chaosem, a do tego na naszym obszarze nie miały ważnego znaczenia militarnego. Nie cieszyły się zatem dotąd większym zainteresowaniem historyków.

Chronologicznie, bez wątpienia, pierwsze zbrojne starcie na naszym terenie miało miejsce na południowych krańcach miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie folwarku Róza. Wiedzę o tym wydarzeniu czerpiemy jedynie z relacji Edwarda Jakubowskiego. Udało się ostatecznie ustalić, że do potyczki doszło 26 stycznia 1945 roku. Jakubowski wspomina:

Po godzinnej operacji, gdy ustały strzały, okazało się, że trzy wozy bojowe wojska radzieckiego zniszczyły całą kolumnę wojsk niemieckich. Wyglądało to fatalnie i niesamowicie. Palila się cała kolumna, następowały wybuchy z palących się samochodów. Leżało kilka trupów porzucanych i popalonych wokół kolumny. Po całej operacji żołnierze radzieccy powyciągali i zabrali ze sobą ocalały sprzęt niemiecki, który znajdował się z tyłu kolumny. W tym czasie znaleźli jeszcze rannych niemieckich żołnierzy. Zastrzelili ich. Gdy kolumna radziecka przygotowywała się do odjazdu w kierunku Krobi, kilku żołnierzy niemieckich, zaczęło od strony Krajewic ostrzeliwać patrol radziecki. Gdy zobaczyli to żołnierze radzieccy, otworzyli ogień z karabinów maszynowych i zaczęła się znowu strzelanina. Niemcy chcieli zrobić odwet, ale nie uszli daleko, zostali wystrzelani. Kilku żołnierzy niemieckich schroniło się za grube drzewo jesionu i ciągle ostrzeliwali ruskich. Żołnierze radzieccy nie mogli ich sięgnąć z karabinów maszynowych, więc wycelowali z armaty prosto w drzewo, za które schronili się Niemcy. Wybuch rozrucił ciała zabitych.

Dowodzący oficerowie sowieccy z całą pewnością wysyłali patrole rozpoznawcze, próbując ustalić linie styczności z przeciwnikiem. Jednym z nich musiał być właśnie ten, który dotarł do Rózy. Nawet jego skład „trzy pancerne wozy”, o których pisze autor wspomnień, pokrywa się z etatem plutonu rozpoznawczego sowieckiej armii. Dzięki pracom Stowarzyszenia

„Pomost” możemy poznać rezultaty tej potyczki. W walce zginęło 12 żołnierzy niemieckich. Pochowano ich w pobliżu. Zostali ekshumowani w 2005 roku. Ich identyfikacja i przynależność jest jednak niemożliwa, ponieważ znaleziono tylko trzy nieśmiertelniki: 3./le. Art. Ers.Abt.14, Stamm.Kp. Kf.Ers.Abt.8, 1.Stamm.Kp.Pz.Ers.Abt. Nie odnotowano strat po stronie radzieckiej. Po starciu domy na folwarku nie nadawały się już do zamieszkania. Ich mieszkańcy musieli znaleźć nowe miejsce, a z map ostatecznie zniknęła osada Róża.



„Pantera” z 19. Dywizji Pancерnej pod Warszawą

W obronie miasta wzięły udział nawet czołgi. Być może były to pojazdy 19. Dywizji Pancерnej, choć pewności takiej nie ma. We wspomnieniach mieszkańców pojawiają się informacje, że jeszcze 26 stycznia w Gostyniu było wiele niemieckich czołgów. Właśnie o nich mowa jest na konferencji u Hitlera 27 stycznia 1945 roku, kiedy Heinz Guderian w dyskusji z Adolfem Hitlerem i gen. Alfredem Jodlem informuje, że „19” jest w Gostyniu. Chodzi tu o 19. (Dolnosaksońską) Dywizję Pancerną, jednego z „koni roboczych” Wehrmachtu. Jej szlak bojowy w całości prowadził przez pola bitew frontu wschodniego, nie wyłączając sławnej batalii pancерnej pod Kurskiem. Pod Studziankami pododdziały stawiały czoła czołgom Pierwszej Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte. W czasie pobytu w Gostyniu dysponowała jeszcze sporą siłą, bo w jej składzie znajdował się pułk pancер-

ny mający na stanie kilkadziesiąt wozów bojowych, w tym czołgi PzKw IV i PzKw V, czyli sławne „pantery”.



Generalleutnant Hans Källner, dowódca 19. Dywizji Panczernej

Dowódcą „19” był generalleutnant Hans Källner. To doświadczony wyższy oficer. Już sam fakt, że jako jeden z 160 żołnierzy został uhonorowany przez Hitlera Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z liśćmi dębu i z mieczami, czyli jednym z najwyższych niemieckich odznaczeń, świadczy o jego wartości. Wiedza w połączeniu z doświadczeniem i siłą bojową dowodzonej przez niego dywizji sprawiały, że użyta na polu walki jednostka stanowiła śmiertelne zagrożenie. Nawet dla wielokrotnie przewyższających ją liczebnie wojsk sowieckich. W tym czasie jednak tworzyła lewe skrzydło wycofującego się nad Odrę „kotła” von Sauckena i następnego dnia skierowana została w stronę Góry. I to z pewnością Hansa Källnera widział i opisał w swoich wspomnieniach Bogdan Hasiński: „Chyba 26 stycznia 1945 roku w rejonie rynku pojawił się jakiś generał, mający czerwone lampasy przy spodniach oraz grupka towarzyszących mu starszych rangami oficerów”.

4. Atak oddziałów Armii Czerwonej

25 stycznia 1945 roku po południu drogą od Mszczyczyna nadjechały pierwsze pancerne czołówki, które przejeżdżając przez Kunowo, pędziły da-

lej w kierunku Kościana. Następnego dnia za zmechanizowanymi jednostkami nadciągnęła kawaleria i piechota radziecka, szybko zajmując teren po bokach głównej linii natarcia, kierując się także w stronę Gostynia.

Do starć doszło też na polach między Marysinem a Grabonogiem. Jeszcze długo po wojnie stały tam spalone niemieckie transporterzy. Paweł Łagódka dysponuje informacją o jednym zniszczonym pojeździe, w którym po wojnie bawiły się dzieci. Doszło wówczas do dużej strzelaniny, a pociski padały na Grabonoskie Huby.

Decydujące uderzenie w kierunku Gostynia odbyło się w sobotę 27 stycznia 1945 roku, choć już poprzedniego dnia w sąsiednich Piaskach doszło do pierwszych starć. Tak wspomina to wydarzenie Franciszek Nadolny:

[...] w bramie zobaczyłem, jak z małej tankietki (samochodu na gąsienicach), malowanej na biało (maskowanie) trzech hitlerowskich żołdaków strzela z ckm świetlnymi pociskami do wjeżdżającego do Piasków ul. Warszawską radzieckiego czołgu. W pewnym momencie czołg drgnął, zatrzymał się i po chwili zaczęli wyskakiwać z niego żołnierze radzieccy, chowając się za stojący budynek. Jeden z wyskakujących został ranny. Po uszkodzeniu czołgu hitlerowcy, ostrzeliwując się, zawrócili w kierunku Gostynia.

Zniszczony czołg to z całą pewnością działo samobieżne Su 76, które stanowiło etatowe wyposażenie dywizjonu artylerii samobieżnej 323. Dywizji Piechoty. O jego stracie 26 stycznia wspominają dokumenty sowieckie. Z uwagi na zapadające ciemności Rosjanie wycofali się na przedmieście. Z samego rana do Piasków wkroczył patrol rozpoznawczy. Franciszek Nadolny wspomina dalej:

Od strony wschodniej ostrożnie wjechał patrol konny w składzie trzech żołnierzy radzieckich. Jechali po obu stronach drogi, zbliżając się do pierwszych domów. Ubrani byli w czapki baranie z gwiazdą, kozuski, buty, pistolety mieli w rękach. Konie były krępe, z długimi grzywami.

Ranek 27 stycznia 1945 roku był słoneczny i mroźny. Po godzinie 9.00 kolumna wojsk radzieckich z pocztem sztandarowym wkroczyła do Piasków. W jednej ze stodół ukryło się 3 żołnierzy przeciwnika. Szybko zostali złapani, rozstrzelani i pochowani na polu za zabudowaniami. Niebawem pojawiły się czołgi. Z góry, na której stał wiatrak, rozpoczęły ostrzał rejonu klasztoru i Gostynia, aby wypłoszyć resztę Niemców. Po zajęciu Piasków wojsko rosyjskie zakwaterowało się w cegielni.

W Gostyniu Niemcy przygotowali się na nadejście czerwonoarmistów. Zajęli stanowiska na linii Grabonóg–Gostyń–klasztor Głogówko–Drzęczewo. W małym budynku rozdzielni gazu, usytuowanym bezpośrednio przy szosie biegnącej z Piasków do Gostynia, ustawiono gniazdo karabinu maszynowego. Kolejne stanowiska umieszczono u podnóża klasztoru oraz między Głogówkiem a Drzęczewem. Całość działań koordynowano z budyn-

ków na Nadolniku. Liczebność pozostawionych w zasadzce żołnierzy nie mogła być duża. Ich zadaniem nie była obrona miasta, lecz najwyżej zatrzymanie przeciwnika na pewien czas i zadanie mu możliwie największych strat. I z tego zadania się wywiązali. W pierwszej kolejności obsada rozdzielni zlikwidowała rozpoznawczą szpicę, a następnie czekający na stanowiskach Niemcy zmasakrowali nadchodzącą od strony Piasków całą kolumnę rosyjskich żołnierzy. Tak zapamiętał to Franciszek Nadolny:

Równocześnie od strony Gostynia i wsi Grabonóg, jak również klasztoru Głogówko i Drzęczewa, rozpoczął się seryjny ogień karabinów maszynowych oraz działek czołgowych. Rozgorzała ostra strzelanina. Zbliżała się godzina 11.00. To mały oddział hitlerowski ukryty w domku gazowniczym na przedmieściu Gostynia oraz oddziałek w liczbie trzynastu faszystów pod dowództwem podoficera w zwirowni u podnóża wzniesienia pod Grabonogiem otwarł ogień na posuwający się patrol i kolumnę wojsk radzieckich. Rozpętała się zażarta strzelanina [...]. Ukryci również poza zabudowaniami klasztorными siali śmierć w szeregach wojsk radzieckich. Jako pierwsza poległa wspomniana kobieta – dowódca patrolu.

Z kolei Bogdan Hasiński zanotował:

W dniu wkroczenia Rosjan pod wieczór przyszedł do mojego ojca znajomy. Poinformował, że przy drodze na Piaski, na skrzyżowaniu drogi wiodącej pod górę do klasztoru, leżą zwłoki wielu żołnierzy radzieckich zabitych przez jednego Niemca. Siedząc w budyńeczku przepompowni gazu miejskiego z Gostynia do Piasków, wybił on jeden z luksferów w otworze okiennym i wystrzelał nadjeżdżające czujki przednie, złożone przede wszystkim z Azjatów. Czujki te poruszały się na zdobycznych motocyklach z wózkami bocznymi marki BMW. Wraki tych motocykli istotnie leżały na poboczu szosy. Znajomy ojca twierdził, że najpierw Niemiec strzelał do kierowców, a potem, jak do kaczek, do biegających żołnierzy. Oni się w ogóle nie kryli. Byli chyba pijani [...]. W wyniku dalszej walki poległ śmiercią bohatera dowódca kolumny wojsk radzieckich podpułkownik Władimir Iwanowicz, lat 42 [...]. Po godzinie trwającej walki zjawił się goniec z walczącego oddziału z prośbą, ażeby zabrać z pola dalszych rannych i zabitych [...]. Przypominam sobie, że rannych było 18. Z tego 12 ciężko, w tym ppłk Władimir Iwanowicz. Przetransportowano ich na skleconych z gałęzi noszach do szpitala w Marysinie. Natomiast poległą kobietę-żołnierza zabrali żołnierze radzieccy i pochowali ją na cmentarzu w Gostyniu. Z 18 rannych, 6 zostało skierowanych do szpitala w Kaliszu.

Wspomnienia świadków są dość skąpe, częściowo enigmatyczne. Trudno się jednak dziwić cywilom, którzy oglądali te zdarzenia z daleka, a wokół świstały kule. Tym niemniej relacją znacząco nie różnią się od siebie. Nie ulega wątpliwości, że zajęcie Gostynia dla Armii Czerwonej było dość kosztowne – okupione śmiercią i ranami wielu żołnierzy.

Mimo poniesionych strat przewaga nacierających była oczywista, zwłaszcza że według Franciszka Nadolnego do walki włączyło się nawet lotnictwo i czołgi. Garstka niemieckich żołnierzy nie była w stanie dłużej

powstrzymywać przeważającego liczebnie i materialnie przeciwnika. W krótkim czasie wycofała się, opuszczając stanowiska.

Walki w samym mieście miały w zasadzie charakter incydentalny. Niemcy nie próbowali prowadzić już zorganizowanej obrony. Dochodziło więc tylko do niewielkich i przypadkowych starć. O jednym, przy bramie do cmentarza, gdzie Niemiec zniszczył granatem ciężarówkę, wiadomo z relacji Jerzego Kołaczkowskiego. Inne miało miejsce na obecnej ulicy Poznańskiej. W starciu rany odniósł jeden żołnierz radziecki oraz zniszczono transporter opancerzony.

Kolejne starcie miało miejsce również po południowej stronie miasta. Tak zapamiętał i opisał je Bogdan Hasiński:

27 stycznia 1945 roku miała miejsce po godz. 10.00 rano szczególna sytuacja. Ustały transporty pojazdów. Ulica św. Ducha opustoszała. Bicie karabinów maszynowych i dział wzmagało się. Razem z innymi chłopakami wdrapałem się na dach naszego domu. Stąd widziałem, patrząc w kierunku doliny Kani na Krobię, jak czołgi radzieckie oddawały salwę do wycofujących się czołgów niemieckich i odwrotnie.

To wydarzenie wspomina również Kazimierz Woźny: „Przychodzi znajomy. Mówi, że tuż za rogatkami – na szosie do Krobi – ostrzelały się czołgi rosyjskie i niemieckie. Wiadomość ta wkrótce się potwierdza. Na ulicy Nowe Wrota jeden z domów zostaje trafiony kilkoma pociskami czołgowymi”.

5. Zajęcie Gostynia

Niemcy, jeśli tylko mogli, szybko wycofywali się szosą w kierunku Leszna, a za nimi, nawet nie zatrzymując się w mieście, pędziły radzieckie czołgi z desantem na pancerzu. Przywołajmy ponownie relację Bogdana Hasińskiego:

Huk i salwy karabinów maszynowych nasilały się wyraźnie. Trwało to może 20 minut. I nagle od strony Rynku ukazał się czołg, a na nim stojący żołnierze, trzymający się takich pałaków-prętów, przyspawanych do wieży. Żołnierze w liczbie bodaj czterech lub pięciu byli niskiego wzrostu, mieli skośne oczy. Na głowach nosili czapki-uszatki, z takim w szpic szytym denkiem i czerwoną gwiazdą nad czołem. W czasie jazdy po śniegu i lodzie czołgi dawały ognia. Strzelali też żołnierze z broni ręcznej. Byliśmy wtedy na wysokości domu zamieszkiwanego przez malarza pokojowego pana Politowskiego. Ten krzyknął do nas, by schować się do bramy, bo mogą postrzelić. Żołnierze stojący na czołgu mieli na sobie szynele ze zwisającymi do dołu nitkami, a pod spodem lekkie (letnie) mundury i walonki na nogach [...]. Drugi czy trzeci czołg lekko przyhamował przy nas, bo widocznie kierowca nas zauważył. Padło pytanie dotyczące kierunku ucieczki Niemców. Język rosyjski był nam nieznanym, ale pan Politowski, jedyny dorosły wśród nas, pokazał ręką kierunek na Leszno. Czołg z rykiem i tumanem czarnego dymu ruszył dalej.

Podobnie wkroczenie Rosjan zapamiętał Kazimierz Woźny:

O godzinie 11.00 przejeżdża z hukiem kilka czołgów niemieckich w kierunku Leszna. Za jakieś piętnaście minut wracają w stronę Rynku. Godzina 11.20. Z oddali słyszymy łoskot [...] Na ulicy pusto, wtem widzę zbliżający się od strony Rynku czołg z czerwoną gwiazdą, a na nim kilkunastu żołnierzy. Rosjanie! [...] Ludzie wyroili się z mieszkań jak pszczoły z uli [...]. Na domach wykwitły biało-czerwone flagi [...] W odstępnie 100 metrów jeden od drugiego suną czołgi obsadzone radziecką piechotą [...]. Czołgi nie zatrzymują się, zmierzają w kierunku Goli w pogoni za uciekającymi Niemcami.

W Gostyniu zostało jeszcze z pewnością wielu żołnierzy Wehrmachtu. Po części zagubionych i oddzielonych od swoich oddziałów, częściowo zapewne dezertorów, maruderów i innych, którzy z różnych powodów nie zdążyli opuścić miasta. Żołnierze radzieccy w większości rozstrzelali ich na miejscu. Bogdan Hasiński tak wspomina te chwile:

Po przejechaniu czterech lub pięciu czołgów, z bramy piekarni położonej naprzeciw miejsca, w którym znajdowaliśmy się, wylonili się żołnierze niemieccy. Jadący na czołgu czerwonoarmiści (chyba Kałmuki), zeskakiwali w biegu jak z procy i momentalnie dopadali Niemców. Czołg pokonał może 10 metrów. Z wieżyczki dowódca coś krzychał, po czym ruszył naprzód już bez desantu na nim. Kałmucy otoczyli Niemców. Któryś usiłował cofnąć się w podwórce piekarni, ale go złapali. Całą grupę, a było ich razem trzynastu, podprowadzili pod ścianę budynku między piekarnią a sklepem mięsnym (Wojtscheka). Zaczęli odbezpieczać zamki swoich pepesz. Żołnierze niemieccy zorientowali się w zamiarach i krzyczeli. Wznosili ręce w górę, jeden czy drugi zaczął się zęgnąć i chyba modlić. Działo się to prawie na wprost nas, w odległości nie większej niż szerokość ul. św. Ducha, czyli jakieś 8 metrów. W tym samym momencie nadjechała na siwym koniu umundurowana Rosjanka o blond włosach. Donośnym głosem zaczęła coś wykrzykiwać do Kałmuków szykujących się do strzelania. Była ostra klótnia, padały różne brzydkie wyrazy, których znaczenie poznałem po kilku miesiącach. W końcu Rosjanka zdjęła z piersi przewieszoną pepeszę i zdecydowanymi ruchami lufy nakazała zapewne odsunięcie się swoich żołnierzy od Niemców. Odskoczyli więc, a było ich chyba dziesięciu, bo nadeszli ci, którzy nadjechali w międzyczasie następnym czołgiem. Ona zaś po zawołaniu „Za rodzinu, za Stalinu” pociągnęła jedną tylko serię z pepeszy od lewej do prawej po tych klęczących i krzyczących Niemcach. Potem zarzuciła broń na plecy i szybko ruszyła na zachód.

Jerzy Kołaczkowski z kolei tak zapamiętał ten dzień:

Wystraszyłem się i cofnąłem w okolice klasztoru. Tam na górcie stały trzy domki. W jednym z nich mieszkała sąsiadka z Gostynia, pani Kicińska. Wszedłem i dowiedziałem się, że w domu schowali się dwaj Niemcy. Wszyscy byli bardzo wystraszeni. Nagle w oknach pojawiły się lufy karabinów i do mieszkania wpadli Rosjanie. Byli pijani i dopytywali się o Niemców. Kobiety udzieliły im informacji, jednak okupantów już nie było. Rozwścieczeni Rosjanie już chcieli nas zabijać, ale wtedy jedna z kobiet zauważyła przestawioną drabinę i domyśliła się, że Niemcy są na

stryszku. Rosjanie wpadli tam, rozebrali ich i wyrzucili przez okienko na podwórko. Kobiety ubłagały, żeby nie rozstrzeliwali ich przed domem. Zrobili to w chlewiku.

Żołnierze Armii Czerwonej zatrzymali także Ślązaka, który miał na sobie mundur niemiecki. Szedł od strony łąk dręczewskich. Licząc na przestrzeżenie zasad międzynarodowego prawa wojennego przez Sowietów, prawdopodobnie sam oddał się w niewolę. Ślązak błagał na kolanach, by go nie zabijano. Został zastrzelony przy przejeździe kolejowym przy dzisiejszej ulicy Jana Pawła II.

Jerzy Kołaczkowski opisuje również sytuację dla Polaków niezrozumiałą, dla Sowietów jednak naturalną. Rosjanie zabijali swoich. Rozstrzeliwali jeńców rosyjskich, którzy w czasie wojny pracowali razem z innymi jeńcami – Polakami, Francuzami i Czechami w ogrodzonych drutem kolczastym magazynach wojskowych położonych po prawej stronie drogi Gostyń–Piaski.

Niewykluczone, że byli to Rosjanie, którym życie uratowali mieszkańcy Piasków, ukrywając ich w swoich domach. Wspomina o takim wydarzeniu Franciszek Nadolny:

Przypominam sobie, jak koło północy zastukał do mnie robotnik Jan Sieja i oświadczył, że w stodole Pawlickiego ukrywają się jeńcy radzieccy i trzeba im udzielić pomocy. Jeszcze tej samej nocy udaliśmy się do wspomnianej stodoły. Przestraszyli się na nasz widok. Jedni zaczęli zagrzebywać się w słomę, inni uciekać przez płoty. Głośnym szeptem mówimy, żeśmy Polacy, że chcemy ich ukryć i dać im jedzenie. Zrozumieli i dali się rozdzielić po dwóch, po trzech, jak kto mógł i miał miejsce w domu, schowku czy piwnicy [...]. Osobiście ukryłem w piwnicy trzech jeńców radzieckich, których żona nakarmiła, przygotowując jednocześnie skromne posłanie. W taki sposób ukryliśmy 42 jeńców radzieckich, których 27 stycznia 1945 roku przekazaliśmy dowódcom wojsk radzieckich.

Tak wkroczenie Armii Czerwonej do miasta wyglądało w relacjach mieszkańców. A co o tym wydarzeniu mówią dokumenty? Jeszcze do niedawna wgląd do nich był niemożliwy. Dziś, w dobie internetu i coraz powszechniejszego udostępniania zdigitalizowanych zbiorów archiwalnych, zyskaliśmy możliwość poszerzenia naszej wiedzy o tamtych dniach. Informacje, z których korzystano w części dotyczącej działań wojsk radzieckich, pochodzą głównie ze strony: <https://pamyat-naroda.ru>.

Jednostki liniowe szybko opuściły miasto, udając się w kierunku zachodnim. Na ich miejsce pojawili się żołnierze z jednostek wsparcia, zaopatrzenia. Z militarnego punktu widzenia największym trofeum dla Armii Czerwonej był pas startowy lotniska w Goli, który prawie natychmiast próbowano wykorzystać, umieszczając tam samoloty należące do 5. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego Gwardii, dowodzonego przez ppłk. Winogradowa, i wchodzące w skład 11. Gwardyjskiej Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego 1. Frontu Ukraińskiego. W tym czasie jednostka była wyposażona w samolo-

ty myśliwskie Ławoczkin Ła 5 FN oraz kilka Ła 7. Dowódcą jednej z eskadr pułku był kapitan gwardii Witalij Iwanowicz Popkow, jeden z największych asów myśliwskich lotnictwa radzieckiego. Na jego koncie widnieją zgłoszenia zestrzeleń m.in. czterech Focke-Wulfów w dniach 9, 11, 16 i 17 lutego 1945 roku, a więc w tym czasie, gdy zapewne jego pułk stacjonował w Goli.

Lotnicy niezbyt długo korzystali z tego lotniska. Niebawem nadeszły odwilże i w rozmokłej ziemi samoloty zaczęły grzęznąć. Wojskowa komenda Gostynia zobowiązała mieszkańców do ciężkiej pracy. Posiadacze ocalałych zaprzęgów wozili z cukrowni żużel, którym inni gostynianie próbowali utwardzić pas startowy. Skutku żadnego te działania nie przyniosły, więc samoloty odleciały w inne miejsce. Odtąd lotnisko w Goli było wykorzystywane tylko jako miejsce międzylądowań samolotów lecących na front. Z takiej możliwości korzystały m.in. Ily 2.

Do niedawna pisząc o działaniach wojsk radzieckich w Gostyniu i jego okolicy, identyfikowano jedynie, i to błędnie, nazwę Frontu. Dziś wiadomo, że 27 stycznia 1945 roku do miasta wkroczyły jako pierwsze oddziały 323. Dywizji Strzeleckiej, wchodzącej w skład 38. Korpusu Piechoty (w sowieckiej nomenklaturze Korpusu Strzeleckiego), będącego częścią składową 1. Frontu Białoruskiego. W tym czasie dowodził nim marszałek Georgij Żukow.

W skład 323. Dywizji Piechoty wchodziły m.in. 1086., 1088. i 1090. pułk piechoty, 892. pułk artylerii, 298. samodzielny dywizjon artylerii samobieżnej, 391. kompania rozpoznania i 609. batalion saperów. Dowódcą dywizji był Bohater Związku Radzieckiego generał major Wasilij Timofiejewicz Masłow. W rejonie Gostynia pojawiła się, tocząc wcześniej walki na szlaku Sieradz-Koźmin.



General major W.T. Masłow, dowódca 323. Dywizji

W tym samym czasie druga dywizja korpusu – 64. DP znajdowała się w Zimnowodzie, a 95. DP w drugiej linii jako odwód. Dalej trasa przemarszu pułków 323. DP wiodła przez Głoginin, Zalesie, Piaski do Gostynia. Sąsiednia, 64. DP, maszerowała z Koźmina przez Zimnowodę, Borek, Koszkowo, Kunowo aż do Bielewa. W trakcie walk w Gostyniu dywizję wspierały: 2. dywizjon 56. gwardyjskiego pułku moździerzy (pod tą zwyczajną nazwą kryje się jednak jednostka artylerii raketowej, czyli groźnych „katusz”, będąca w dyspozycji dowództwa frontu) oraz 538. pułk moździerzy, przydzielony przez dowództwo 33. Armii.

Nieco bardziej na północ prowadziły natarcie w kierunku Kościana dywizje: 383., 89. i 339. z 16. Korpusu Piechoty. Piechota 33. Armii wspierana była przez czołgi 9. Korpusu Pancernego. Na lewym skrzydle z 323. DP sąsiadowały dywizje: 149., 197. i 106. ze 120. Korpusu Strzeleckiego, należące już do 1. Frontu Ukraińskiego. To zapewne oddziały 149. Dywizji Piechoty, a zwłaszcza jej pułki 568. i 479. kontynuowały działania bojowe, ocierając się o południowe granice Gostynia. Ich oddziały rozpoznawcze zlikwidowały niemiecką kolumnę transportową w strzelaninie we wsi Róża. Wspierające 120. Korpus Piechoty czołgi 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego wzięły zaś udział w pojedynku ogniowym z niemieckimi działami samobieżnymi na ulicy Nowe Wrota w Gostyniu.

Według raportów, 27 stycznia 1945 roku główna część sił 323. Dywizji Piechoty napotkała w Gostyniu obronę przeciwnika w sile najwyższej batalionu piechoty, wzmocnionego 10 czołgami i działami samobieżnymi oraz baterią moździerzy. Walki rozpoczęły się o godzinie 12.00 i objęły miasto oraz las po jego zachodniej stronie. Jako pierwsi do miasta wdarli się żołnierze 391. strzeleckiej kompanii zwiadowczej. W czasie tej akcji odznaczył się jeden z jej żołnierzy – sierżant Iwan Iwanowicz Czernyszew, który zastąpił ранego dowódcę plutonu i wyróżnił się w walce. We wniosku o odznaczenie zapisano, że umiejętnie kierując oddziałem, otoczył grupę żołnierzy niemieckich i zniszczył ją, zabijając 45, a 18 biorąc do niewoli. Za ten i późniejsze czyny odznaczony został Orderem Wojny Ojczyźnianej I stopnia.

Do godziny 16.00 oczyszczono miasto z żołnierzy przeciwnika. Oddziały pomaszerowały w kierunku Śmigła. Raportowano, że opór stawiwały tylko rozproszone grupy wycofujących się oddziałów 214. Dywizji Piechoty i 320. Dywizji Szturmowej (zapewne chodzi o 320. Dywizję Grenadierów Ludowych).



Iwan Iwanowicz Czernyszew, bohater Gostynia

Meldunek sztabu korpusu z 27 stycznia 1945 roku z godziny 19.30 mówi, że w wyniku działań w Gostyniu pokonano przeciwnika, zabijając 200 żołnierzy należących do 214. i 320. Dywizji oraz niszcząc 150 podwód. Do niewoli wzięto 27 żołnierzy. Własne straty oszacowano na 11 zabitych, 16 rannych, utracono 3 działa artylerii dalekiego zasięgu. Siła bojowa dywizji liczyła w tym czasie 6093 żołnierzy. Kolejny raport z następnego dnia z godziny 19.30 podaje już pełniejsze dane. Dywizja w walce poniosła straty: 18 zabitych i 64 rannych żołnierzy. Do tego 2 samochody, 3 armaty 122 mm i jedną 76 mm. W meldunku podano również przypuszczalne straty przeciwnika – 200 zabitych oraz zniszczonych 45 wozów konnych, 2 działa, 2 działa samobieżne i 8 samochodów. Zdobyto zaś: 8 składów materiałów wojennych, 8 ciężarówek, 15 koni, 12 wozów konnych i 250 krów. Do niewoli wzięto 350 jeńców.

Wiele interesujących informacji podaje również raport dowództwa artylerii 38. Korpusu. Według niego 27 stycznia kolumna 892. pułku artylerii kontynuowała zaplanowany marsz jednostek dywizji i o godzinie 15.00 na obszarze zachodniego Gostynia weszła w kontakt bojowy z przeciwnikiem. Ogniem armat zlikwidowano 4 stanowiska karabinów maszynowych i rozproszono grupę około 50 żołnierzy przeciwnika. Własne straty poniesione w wyniku zasadzki przygotowanej przez niemieckie działa pancerne określono na: 3 haubice 122 mm, jedną armatę 76 mm oraz 3 przodki i dwa ciągniki. Rany odniósł mjr Szirokow, zastępca dowódcy ds. politycznych 2. dywizjonu 892. pułku artylerii.



1944 год

Oficerowie 892. pułku artylerii 323. Dywizji.

W pierwszym rzędzie pierwszy od prawej – mjr Szirokow, zastępca dowódcy ds. politycznych 2. Dywizjonu, ranny w Gostyniu.

Tyle można wyczytać z udostępnionych do tej pory raportów i kronik działań bojowych jednostek radzieckich, które brały udział w walkach o Gostyń. Nie są to w dalszym ciągu, niestety, informacje kompletne. Dotąd nie udało się dotrzeć do dokumentów 323. Dywizji Piechoty. Wszystkie wcześniej przedstawione informacje zaczerpnięto z raportów związków wojskowych wyższego szczebla, które siłą rzeczy są bardzo lakoniczne. Niemniej dzięki nim dowiadujemy się, że prócz starcia na drodze z Piasków miała miejsce jeszcze jedna potyczka, gdzieś w lesie, po zachodniej stronie miasta. Oddziały tej dywizji po walce ześrodkowały się w rejonie Daleszyn-Siemowo-Żelazno. Ponownie czerwonoarmiści zostali zaskoczeni i ponieśli duże straty.

6. Straty radzieckie

Temat strat poniesionych przez Armię Czerwoną w walkach o Gostyń był już podejmowany. Publikacje dotyczyły jednak ogólnej liczby żołnierzy Armii Czerwonej, którzy ponieśli śmierć na tym terenie. Liczono łącznie wszystkie wypadki śmiertelne. Do liczby zabitych w trakcie walk o miasto dodawano zmarłych z powodu nieszczęśliwych zdarzeń. Tak było w przy-

padku wojskowego komendanta miasta mjr. Swirydowa, który poniósł śmierć w wyniku wypadku samochodowego długo po zakończeniu wojny. Do rachunku dodawano również czerwonoarmistów, którzy stracili życie w strzelaninach z przemykającymi się ciągle przez miasto lub ukrywającymi żołnierzami niemieckimi bądź w wyniku różnego rodzaju ekscesów.

Najpełniejszy raport z 28 stycznia 1945 roku z godziny 19.30 podaje następujące straty 323. Dywizji Piechoty: 18 zabitych i 64 rannych. Jak informowała księga przyjęć szpitala w Marysinie, 27 stycznia przyjęto tam 64 rannych, z których większość – według relacji Franciszka Nadolnego – po opatrzeniu powróciła do macierzystych oddziałów. Hospitalizacji wymagało tylko 18 ciężko rannych, z których w Marysinie pozostawiono 12, a kolejnych 6 przewieziono do szpitala w Kaliszu.

Imienna lista strat 892. pułku artylerii poniesionych w walkach w Gostyniu wymienia 15 zabitych: szeregowy Nikołaj Andriejwicz Mamonow (1926-1945), starszy sierżant Dmitrij Leontiewicz Szitow (1900-1945), sierżant Nikołaj Aleksiejewicz Bazykin (1924-1945), młodszy sierżant Nikołaj Dmitriewicz Burakin (1911-1945), młodszy sierżant Paweł Andriejwicz Juroczka (1904-1945), sierżant Fiodor Grigoriewicz Golik (1922-1945), starszy sierżant Dmitrij Filipowicz Szczukin (1924-1945), starszy sierżant Wasilij Pawłowicz Baszkankow (1900-1945), starszyna Fiodor Grigoriewicz Kudinow (1913-1945), młodszy sierżant Siergiej Filipowicz Blinnikow (1924-1945), szeregowy Nikołaj Nikołajewicz Sawieliew (1923-1945), kapral Jewgenij Kuzmicz Sawieliew-Moczalkin (1908-1945), kapral Maksim Iwanowicz Pogorelec (1902-1945), młodszy sierżant Nikołaj Antonowicz Szadłow (1924-1945), sierżant Iwan Pietrowicz Kowyrszin (1902-1945). Ponadto 29 stycznia zmarł w Gostyniu, też w wyniku odniesionych ran, szeregowy Siergiej Jakowlewicz Silin, którego przynależności do jednostki nie podano. Z kolei w *Ewidencji cmentarzy i grobów wojennych* widnieją 22 nazwiska poległych 27 stycznia żołnierzy Armii Czerwonej. Obok wyżej wymienionych figurują: starszy szeregowy Żukow (?), szeregowy Kołomijec, starszy lejtnant Nikołaj Pawłowicz Szendel z 1090. pułku piechoty (1914-1945), starszy lejtnant Krułow (?), młodszy lejtnant Kuczel, szeregowy Niednik, szeregowy Sołkow. Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Gostyniu w jednej masowej mogile na kwaterze numer 6.

Nie były to rzecz jasna wszystkie straty wśród radzieckich żołnierzy. Kilka dni później na skutek ran odniesionych w walce zmarło kolejnych pięciu czerwonoarmistów: szeregowy Aleksander Sorkow (?) – 31 stycznia 1945 roku, szeregowy Pankrat Siłowicz Fiediuk – 29 stycznia, starszy lejtnant Niekwasow (?), młodszy lejtnant Kugel (?) – 30 stycznia, starszy lejtnant Michaił Iwanowicz Kunow – z 1068. pułku piechoty – 28 stycznia. Ich pochowano także na gostyńskim cmentarzu, na kwaterze numer 10.

W *Ewidencji cmentarzy i grobów wojennych* odnotowani są także zmarli w wyniku odniesionych ran, a przebywający w chwili śmierci w szpitalu w Marysinie. Są to: ppłk Władimir Iwanowicz – 28 stycznia 1945 roku, mjr Paweł Wasilewicz – 28 stycznia, szeregowy Iwan Essen – 30 stycznia, szeregowy Proskonor – 28 stycznia, szeregowy Paweł Petrowicz – 27 stycznia, szeregowy Prochor – 27 stycznia i szeregowy Asanoniej (?) Garbinow – 30 stycznia. Także tych 7 czerwonoarmistów należy zaliczyć do poległych w walce o Gostyń.

Podsumowując, należy stwierdzić, że bezpośrednie straty wojsk Armii Czerwonej poniesione w walkach o miasto nie były niższe niż 35 poległych żołnierzy. Nie jest jednak to liczba ostateczna, gdyż nie wiadomo, jaki los spotkał ciężko rannych przewiezionych do szpitala kaliskiego ani ilu jeszcze żołnierzy zmarło później w wyniku odniesionych ran. Są wprawdzie listy pacjentów zmarłych w szpitalu, ale nie można wykluczyć, że znajdują się na niej także nazwiska osób przywiezionych z innych miejscowości i terenów walk.

7. Straty niemieckie

Ocena strat po stronie niemieckiej jest jeszcze bardziej skomplikowana. Praktycznie jedyny wiarygodny dokument to wspomniana już wielokrotnie *Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych*. Rosyjskie raporty oceniają liczbę wyeliminowanych z walki Niemców na 200 oraz około 350 wziętych do niewoli. Osoba, która spotkała się już ze sprawozdaniami rosyjskich sztabów na temat strat zadanych przeciwnikowi, doskonale wie, że zazwyczaj nie odpowiadają one rzeczywistości. Przypuszczalnie w walkach o Gostyń śmierć poniosło nie mniej niż 76 żołnierzy.

Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych w pozycjach od 90 do 107 wymienia 52 żołnierzy, którzy ponieśli śmierć 27 stycznia 1945 roku i zostali pochowani 2 lutego na cmentarzu ewangelickim. Nie obejmuje ona jednak kolejnych 10 Niemców, których rozstrzelano w pobliżu skrzyżowania dróg: Gostyń–Grabonóg–Podrzecze i tam pochowano. Do ogólnej liczby żołnierzy, którzy utracili życie w starciach na podejściach do miasta, doliczyć trzeba 12 poległych w starciu we wsi Róża. Ponadto *Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych* wymienia także 2 rannych 25 stycznia żołnierzy, którzy zmarli w późniejszym czasie. Zatem ostateczna liczba ofiar śmiertelnych wśród Niemców znacznie przewyższała straty radzieckie.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że przypuszczalnie spora część z nich to błakający się po mieście maruderzy, którzy zgubili z różnych przyczyn swoje jednostki i nie stracili życia w walce. Praktycznie nie jest możliwe określenie ich przynależności wojskowej. Niemcy w ostatnich miesiącach wojny mobilizowali żołnierzy ze wszystkich szkół oraz jednostek zapaso-

wych znajdujących się na terytoriach, którym groziło zajęcie przez Rosjan. I to właśnie odpisy z nieśmiertelników tych niedoszkolonych i nieostrzelanych żołnierzy widnieją przy nazwiskach poległych i pochowanych w gostyńskich mogiłach.

Autor składa serdeczne podziękowania Pawłowi Łagódce i Jerzemu Bogdanowiczowi za cenne uwagi i pomoc przy opracowywaniu niniejszego tekstu, oraz dr. Pawłowi Kasztelanowi za przetłumaczenie dokumentów radzieckich.

Bibliografia

- Bączyk Norbert, *9. Armia niemiecka nad środkową Wisłą na początku 1945 roku*, „Poligon” 2010, nr 1.
- Bogdanowicz Jerzy, *Wyzwolenie Leszna w styczniu 1945 roku*, „Rocznik Leszczyński” 2011, nr 11.
- Bogdanowicz Jerzy, *Ziemia leszczyńska – styczeń 1945*, Leszno 2013.
- Bogdanowicz Jerzy, Jaruzel Nikodem, *Lotnisko polowe Gola koło Gostynia*, „Odkrywca” 2008, nr 1.
- Bogdanowicz Jerzy, Jaruzel Nikodem, *Polowa składnica amunicji w Goli koło Gostynia*, „Odkrywca” 2008, nr 2.
- Czub Robert, *Straty radzieckie w walkach o Gostyń w 1945 roku*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2011, nr 4, s. 12-13.
- Czub Robert, *Wyzwolenie Gostynia?*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2008, nr 4, s. 11, 13.
26. *Dywizja Grenadierów SS „Hungaria” (2. Węgierska)*, <http://www.dws-xip.pl/reich/waffen/26dgren.html> [dostęp: 22 grudnia 2015 roku].
- Glura Franciszek, *Marysin 1895-1995*, Piaski-Gostyń 1990.
- Glura Franciszek, *Rocznica wyzwolenia ziemi gostyńskiej*, „Gazeta Gostyńska” 1991, nr 2.
- Gruszka Paweł, *Straty niemieckie podczas wyzwolenia powiatu gostyńskiego*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2012, nr 9.
- Guderian Heinz, *Wspomnienie żołnierza*, Warszawa 1991.
- Hasiński Bogdan, *Wspomnienia z wojny 1939-1945*. <http://www.muzeum.gostyn.pl/PAMI%C4%98TNIKI%20I%20WSPOMNIENIA?idAkt=88> [dostęp: 16 grudnia 2015 roku].
- Jakubowski Edward, *Bitwa na podgostyńskiej Róży w styczniu 1945 roku*, „Rocznik Gostyński” 2014, nr 1.
- Kulczak Mikołaj, *Ostatnia droga niemieckich żołnierzy w roku 1945*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2006, nr 7.

Muzeum w Gostyniu, mat. pomoc. 19, *Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych*, Gostyń 1947.

Nadolny Franciszek, *Wspomnienia z okresu organizowania się władzy ludowej na terenie powiatu gostyńskiego*, mps zbiory Muzeum w Gostyniu.

Relacja Jerzego Kołaczkowskiego z Gostynia, nagranie w posiadaniu autora i Muzeum w Gostyniu.

Sawicki Tadeusz, *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim: czerwiec 1944-maj 1945*, Warszawa 1987.

Skorupski Grzegorz, „Wyzwolenie” Gostynia 1945, <http://gostyn.internetdsl.pl/wyzwolenie.html> [dostęp: 20 grudnia 2015 roku].

Skorupski Grzegorz, *Wyzwoleni przez czerwoną gwiazdę*, „Życie Gostynia” 2004, nr 15 i nr 28.

Stawecki Włodzimierz, *Okupacja hitlerowska*, [w:] *Dzieje ziemi gostyńskiej*, red. Stanisław Sierpowski, Poznań 1979.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Gostyniu, *Kronika szkoły*.

Szumowski Zbigniew, *Boje o Poznań 1945*, Poznań 1985.

Woźny Kazimierz, *W wolnym Gostyniu*, [w:] *Wielkopoleanie o roku 1945*, wybór wspomnień Mieczysław Skąpski, Poznań 1972.

Strony internetowe

<http://dmitrovsk1943.mybb.ru/viewtopic.php?id=371>

https://en.wikipedia.org/wiki/Hans_Källner

<http://forum.axishistory.com/viewtopic.php?t=60911>

<http://forum.panzer-archiv.de/print.php?t=6195&start=0&sid=ea90552ebbf5b7351a9930f51291d225>

<https://pamyat-naroda.ru>

[http://pl.wikipedia.org/wiki/33_Armia_\(ZSRR\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/33_Armia_(ZSRR))

https://ru.wikipedia.org/wiki/Маслов,_Василий_Тимофеевич

<http://samsv.narod.ru/Div/Sd/sd323/main.html>

http://towiki.ru/view/Иван_Иванович_Чернышёв

<http://www.19panzerdivision.de/index.html>

<http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/volksst.htm>

<http://www.panzergrenadier.net/forum/viewtopic.php?f=24&t=2247&start=30>

<http://www.pobeda1945.su/division/9359/album/517>

<http://www.polk.ru/forum/index.php?showtopic=1217>

https://ru.wikipedia.org/wiki/Чернышёв,_Иван_Иванович

http://www.wwii-photos-maps.com/home_page_019.htm